Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 5 stycznia 1930.	Nr. 2.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka parter.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Pan premier Bartel o sobie i konstytucji.

Przedstawiciel agencji „Iskra“ otrzymał od p. prof. Bartla, wywiad następujący:

Czy Pan Profesor mógłby nam w paru słowach scharakteryzować zasadniczą linję swojej przyszłej polityki?...

Zaraz, zaraz — odpowiedział p. prof. Bartel — jeszcze nie jestem premjerem. Zresztą i tak powiedziałem już więcej, niż powinien mówić dziennikarzom człowiek, który jeszcze rządu nie utworzył.

A owe pogłoski w prasie o rzekomym zamiarze zwalczania przez Pana Profesora tak zw. grupy „pułkowników“?

Przypuszczam, że znudziła się już wam moja terminologja rozróżniająca dwie rzeczywistości w naszem życiu politycznem. Jednak pytanie pana zmusza mnie do użycia jeszcze raz tych terminów. Otóż jeszcze raz stwierdzam, że jedynie rzeczywistą rzeczywistością w dzisiejszej sytuacji jest praca oparta na ideologji Józefa Piłsudskiego. Obozy „pułkowników“, czy „generałów“, grupy, czy grupki — to są elementy urojone i elementy tworzone bądź też przez ludzi którym zależy na rozbiciu jedności naszej pracy, bądź też przez tych, którym małe cele zasłaniają cel wielki. Nie zamierzam nikogo zwalczać, choćby ze względu na trudność sytuacji. W pracy mojej korzystać będę z pomocy tych, którzy łączą w sobie dobrą wolę z wymaganemi dla trudnych zadań kwalifikacjami. Ten stosunek do państwa i te kwalifikacje są jedynem kryterjum, któremi mierzyłem, zdaje się mi, dotąd i którem mierzyć będę nadal swoich bliższych i dalszych współpracowników.

Napomykając o rzekomej swej wielomówności prof. Bartel niewątpliwie miał na myśli swój wywiad, udzielony przed paru dniami warszawskiemu sprawozdawcy politycznemu „Il. Kurjera Codziennego“.

W wywiadzie tym desygnowany premjer, nie tając, iż misja, której się podjął, jest trudna, oświadczył na wstępie iż ceni sobie bardzo wysoko zaufanie, jakiem go obdarzają Pan Prezydent Rzeczypospolitej i p. Marszałek Piłsudski.

Ale tem większą czuję odpowiedzialność, mówi p. premjer i tylko po stworzeniu w odpowiednich warunkach rządu mogę myśleć o opanowaniu sytuacji.

Ustala się opinja, iż rząd p. premjera będzie rządem pacyfikacji zauważył sprawodawca „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. Czy w działalności swej będzie dążył p. premjer do uspokojenia umysłów nie przy pomocy metod, które nazwałbym metodami chirurgicznemi? Czy opinja ta jest słuszna?

P. Bartel zastanowił się przez chwilę, poczem na pytanie to odpowiedział w sposób następujący:

Jestem bezwzględnym zwolennikiem terapji, którą pewne odłamy tak bardzo zwalczają, propagując zabiegi chirurgiczne, których same przecież nie potrafiłyby dokonać.

Czy pan premjer przypuszcza, że ta metoda terapji da pożądane rezultaty na odcinku parlamentarnym? zapytał dziennikarz.

W każdym razie należy jej próbować. Gdybym nie miał wiary, nie podjąłbym się tworzenia rządu i marnowania bezużytecznie czasu.

Czy w określeniu „metoda terapji“ mieści się program p. premjera w odniesieniu do parlamentu? Jaki jest obecnie stosunek p. premjera do Sejmu?

Stosunek mój do parlamentu nie zmienił się. Jest on powszechnie znany.

W tem miesiącu dziennik krakowski przypomina, iż w uwagach p. prof. Bartla o praktyce parlamentarnej w Polsce, skreślonych w kwietniu r. b. w przededniu ustąpienia ze stanowiska prezesa Rady Ministrów prof. Bartel wypowiedział się jako zasadniczy zwolennik ustroju parlamentarnego.

A zmiana konstytucji?

Sprawę zmiany konstytucji uważam za niesłychanie pilną — oświadczył p. prof. Bartel — dojrzałą do rozstrzygnięcia i to szybkiego. Sprawę tę należy załatwić i usunąć tym sposobem z drogi.

Czy p. premjer ma nadzieję, iż parlament dokona zmiany konstytucji?

Zdaje się, że konferencja, którą odbył P. Prezydent z przywódcami stronnictw stwarza podstawy do mniemania, że cały parlament zrozumiał wagę zagadnienia zmiany konstytucji — oświadczył p. Bartel, wyrażając nadzieję, że Sejm nie będzie tu czynił trudności.

Jestem zwolennikiem szybkiego załatwienia zmiany konstytucji, aby można przystąpić w atmosferze możliwie najkorzystniejszej do załatwienia całego szeregu aktualnych spraw państwowych, natury gospodarczej, społecznej i t. d., i t. d. Dopóki sprawa zmiany konstytucji nie jest załatwiona, potrzebnej do codziennej pracy państwowej atmosfery spokoju niema. Do osiągnięcia tej atmosfery będę dążył — powiedział z naciskiem prof. Bartel na zakończenie rozmowy, która pozwala przypuszczać, że program nowego rządu będzie miał charakter wyraźnie pacyfikacyjny.

Antoni Artymiak.

Akta sądowe magistrackie w archiwum miejskiej bibljoteki im. Józefa Szujskiego.

(ciąg dalszy)

Nawet ogłoszone w tym (1789) roku zrównanie żydów w prawach z chrześcijanami, podyktowane było polityką podatkową. W tym tak ciężkim czasie nie przyszedł rząd ludności z pomocą, przeciwnie, ogłoszono dekretem z dnia 22/6 1789, że nikt wspomożenia w pieniądzach lub zbożu od skarbu państwa spodziewać się niema.

PROCEDURA SĄDOWA:

Na podstawie licznych zbiorów dokumentów sądowych możemy również przedstawić sposób postępowania sądowego w sądzie ławniczym. Językiem urzędowym sądu miejskiego był język polski i łaciński, dokumenty sporządzane w języku niemieckim są rzadkością. Wprawdzie rząd Austryjacki już w roku 1786 nakazał w sądownictwie wyłączne stosowanie języka niemieckiego, nie mógł jednak zarządzenia tego ściśle wykonywać. Przeszedł trzyletni okres czasu wyznaczony urzędnikom na wyuczenie się języka niemieckiego, mimo to niemożliwem okazało się usunięcie Polaków ze sądów. Łatwiej było w dużych miastach jak n. p. we Lwowie, gdzie od roku 1786 zaprowadzono w magistracie nową hierarchję urzędniczą, inaczej jednak było w Sączu. Tutaj długie lata jeszcze prowadzono sprawy po Polsku, jedynie w wypadkach odnoszenia się do sądu wyższego, używano łaciny.

Jako ilustracja pracy sądu posłużyć się nam może spór pomiędzy Antonim Kotlarskim o oddanie pierwszemu połowy gruntu „Kotlarskiemu“ zwanego. Zaraz na wstępie, godzą się obie strony na to, ażeby zamiast rozprawy ustnej, przedłożyć mogły „ekscepcję“, na piśmie do dni ośmiu, przyczem sąd decyduje się dalej sprawę rozpatrzyć dwanaście dni później, t. j. 12/8 1799 r., jakoteż swoim podpisem stwierdza Fr. Dulski assesor miejski. Przypatrzmy się bliżej wywodom, przedłożonym sądowi na piśmie przez obie strony. Skarżący Antoni Kotlarski twierdzi, że po dziadku jego pozostały grunty przy Wulkach żydowskich leżący, przypaść miał w posiadanie prawnym spadkobiercom t. j. ojcu skarżoego i ojcu pozwanego Jana (są zatem obaj Kotlarscy braćmi stryjecznemi). Gruntem tym jednak zawładnąć miał jedynie jeden z synów, który go Janowi w całości pozostawił. Uważając to dla siebie za krzywdę, domaga się Antoni zwrotu połowy gruntu, wynagrodzenia strat poniesionych przez odebranie mu połowy gruntu, oraz zwrotu kosztów sądowych. Oświadczenie to zaopatrzył sandyk dopiskiem: Paries ambee com pareant ad oralem processum pro die 31 maji Lora 9 malutina hic judicii, Interniu eisdea amicabilis compositio recomendatur. Ex Consilio Magistratus Neosandecensis die 30 Aprilio 1799 Wolski Syndicus.

Jan broni się, twierdząc, że „akcya ta wcale jest niesprawiedliwa i nielegalna, żadnemi dowodami niewsparta, ile lus petendi żadne niepokłada“. Tłumaczy się tem, że po śmierci ojca, matka jego Agnieszka grunt ten posiadała, a nawet w arendę go wypuszczała różnym mieszczanom jak Adamowi Dulskiemu, Molowiczowi i innym. Wreszcie, gdyby grunt ten już dawniej był przedmiotem sporu żaden z nich nie byłby tak długo zwlekał ze skargą. Przez lat czterdzieści pozwany żadnej nie miał „prepedycji“ Pozatem przytacza on jeszcze kilka argumentów, dość silnych i prosi, ażeby Antoni Kotlarski se swoją skargą został oddalony „oraz“ za niesłuszne targnienie się do gruntu przykładnie ukarany,“ on zaś sam [Jan] „prepetui Silenti został uwolniony“.

Jan Kotlarski podpisał się krzyżykiem, gdyż był niepiśmienny, jak zresztą większa część ówczesnego mieszczaństwa, akt zaś sporządzoy został ręką doświadczoneg w sprawach sądowych człowieka, prawdopodobnie jednego z pisarzy „doradców prawnych“ zwanych też w Sączu patronami.

Sąd zaopatrzył tę „excepcję“ w następujący dopisek „Za zezwoleniem stron obydwóch podana zamiast ustnie na piśmie Excepcja stronie komunikuje się i proszona Dylacja dni ośmiu do replikowania pozwala się y tym końcem dzień 12 sierpnia roku bieżącego godzina 9 z rana do dalszeo ciągu processu to przed sądem stawić się wyznacza. Franc. Dulski asseror. (31. 7. 1799.)

Tenże Jan załączył do aktu zawierającego obronę dwa dokumenty. Pierwszy z nich zawiera nadanie gruntu przez magistrat ojczymowi jego i matce uczciwym Alexandrowi y Agnieszce Kasprzykowiczom, mieszczanom nowosądeckim, podpisany jest przez Wojciecha Czarnotę burmistrza w r. 1746. Drugi, niezmiernie charakterystyczny dla stosunków miejskich, jest testamentem ojczyma Jana. Poza zapisami na rzecz żony i synów, nie zapomina on o legatach na cele dobroczynne a więc księżom wikarym, na reparację ołtarza św Mikołaja, księdzu plebanowi siedleckiemu, O. O. Franciszkanów i i. W tym też dokumencie jest mowa o zapisie na rzecz pasierba gruntu, będącego przedmiotem sporu.

Wszystkie te dowody nazywa Antoni Kotlarski bałamuctwem i prosi o danie mu 8 dni „dylacji“ na odpowiedź.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nowy Rząd Rzeczypospolitej.

Od kilku dni ostatnich przeobraziło się oblicze naszej państwowej sytuacji wewnętrznej: po trzytygodniowem bowiem przesileniu, które wywołało votum nieufności wyrażone przez Sejm otrzymaliśmy nowy rząd z premjerem prof. Bartlem na czele. Przez [illegible] sytuacja była niejasna, pan premjer Bartel dwukrotnie wracał do Warszawy, nie mogąc się zdecydować na objęcie swych funkcji, jednak idąc za poleceniem Pana Prezydenta, w którego rękach znajdował się klucz do rozwiązania sytuacji — przyjął nałożoną nań misję, co najważniejsze ku zadowoleniu wszystkich.

Wiadomo, że po wyrażeniu votum nieufności poprzedniemu Rządowi ster sytuacji wziął w swe ręce Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Odbył On też szereg konferencji z kierownikami klubów poselskich zarówno prorządowych jak i opozycji, sądując zdania i opinje! Opozycja, której zdaje się chodziło więcej o gest zewnętrzny, aniżeli o objęcie rządów oświadczyła gotowość współpracy nad zmianą konstytucji i uchwaleniem szeregu koniecznych ustaw — zdaje się jednak pod pewnymi personalnymi warunkami. Mówię, zdaje się — gdyż rozmowy były poufne, a żaden komunikat prasowy o przebiegu tychże się nie ukazał! A jako wynik owych rozmów nastąpiło powołanie p. prof. Bartla na prezydenta ministrów.

Dlaczego właśnie p. Bartla powołano do spełnienia tych najważniejszych, najodpowiednieiszych funkcji państwowych, pana Bartla, który nie tak dawno ustąpił z premjerostwa po trzechletniem szczęśliwem i owocnem kierowaniu naszej nawy państwowej. Jest publiczną tajemnicą, że pan premjer Bartel był i jest zwolennikiem szerokiej współpracy Rządu z Sejmem, co niezawsze dzięki rozmaitym okolicznościom dało się przeprowadzić. Nic więc dziwnego, że dzisiaj, kiedy Sejm nasz może i demagogicznie obalił dotychczasowy Rząd, wykazując liczebnie przewagę opozycji sejmowej — zwrócono się do tego człowieka, który stale współpracę Rządu z Sejmem manifestował! Nie znaczy to, aby obalony Rząd tę współpracę sobie lekceważył, nie znaczy to, aby była zła wola, że jednak formalne zwycięstwo odniosła opozycja zwrócono się do pana Bartla! I tu właśnie jest jeden moment, który nas może napawać otuchą: pan premjer Bartel, który jako karny żołnierz pracy dla Rzeczypospolitej oświadczył gotowość powrotu, a który mimo wszystko ustąpił z pewnem rozdrażnieniem wewnętrznem i naruszoną ambicją — stanął obecnie na apel, a opozycja, która tyle gromów naciskała na system pomajowy, na sanację itd. przyjęła chętnie jako premjera tego, który przecież przez trzy lata dzierżył ster rządów pomajowych i który tych rządów jest wybitnym przedstawicielem! Dowód to, że walka — która rozgorzała między Sejmem i rządem, to raczej może egoistyczny, trochę samolubny spór o prestige formalny Sejmu, a nie zepsucie i gangrena społeczna, dowód to obustronnej dobrej woli, która oby wreszcie pod rządami tak utalentowanego i mądrego człowieka, jakim jest prof. Bartel i przy dobrych chęciach rozgniewanego, a jednak przecież po polsku myślącego Sejmu doprowadziła do tego wyścigu pracy, o którym tak górnie wspomina wódz nasz Marszałek Józef Piłsudski.

Utworzony ostatnio gabinet, poza panem premjerem nie odbiega zbytnio od swego dawnego składu. Są jednak zmiany w czterech resortach: i tak ustąpili: min. Spraw Wewn. gen. Sławoj Składkowski, min. sprawiedl. Car, min. robót publ. Moraczewski, i minist. roln. Niezabytowski. Ważne to resorty, a jednak w miejsce tychże mianowano nowych ludzi! Niejeden zapyta dlaczego, wszak praca tych panów była owocną i państwowotwórczą. Jednak rzecz to poniekąd zrozumiałe: ministrowie owi, jako nadzwyczaj aktywni narazili się opozycji, która przypuszczalnie musiała warunkować dalszą pracę od zmian powyższych resortów. Pan gen. Składkowski nie podobał się za swą prawdomowność, p. min. Moraczewski, jako były socjalista był szczególnie przedmiotem ataków ze strony swych byłych współtowarzyszy, p. min. Car był posądzonym jako sprawca dekreru prasowego i innych niewygodnych dla opozycji ustaw. Najmniej chyba się eksponował p. min. Niezabytowski, jednak jako tzw. „żubrlitewski“ nie był miłym dla chłopów, a przecież na tym najliczniejszym elemencie musi się rząd dzisiejszy oprzeć. Czy to były grzechy, te pociągnięcia i czyny, dyktowane troską o całość i siłę władzy, czy słusznie zażądano zmiany powyższych resortów — to powie historja, że jednak zdaje się żądano i nalegano na to: Pan Prezydent ustąpił, aby dać raz jeszcze dowód szczerej i serdecznej woli!

Gorące dni walki, okrzyki prasy, artykuły polemiczne, protesty i opozycyjne awantury idą ku końcowi. Mądrość i roztropność Pana Prezydenta doprowadziły do dodatnich efektywnykh wyników. Trochę tam jeszcze razi prasę pepesowską pan minister Prystor, jako „on rzekomy pogromca kas chorych“ jednak fakt jest faktem, że inteligentni ,starzy, ideowi socjaliści są zadowoleni z takiego obrotu sprawy: pewnie, że muszą udawać gniew na pana Prystora, że jednak z kasami chorych robi wreszcie ktoś porządek, z tego są zadowoleni: niejedną przeprowadziłem w tej sprawie rozmowę! Miejmy zatem nadzieję, że one nierówności, które mimo, wszystko jeszcze tkwić mogą, tu i ówdzie zostaną wyrównane, a praca wspólna wszystkich, kochających Ojczyznę i nasze Państwo polskie pod kierownictwem p. premjera Bartla doprowadzi do tego, że będą nas wskazywać jako wzór zgody i pracowitości. Nie zapominajmy, że nas rodowitych Polaków nie ma tak wiele w Państwie, że więcej bezprzecznie mamy wrogów niż przyjaciół, że polityka to rzecz zwodnicza i niewierna — stójmy więc ramię przy ramieniu: ne quis detrimenti Respublica capiat!

Stanisław Klemensiewicz

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

Ciemności bryjowskie. — Cenne błoto:

Na tle nieporozumień gminy z fabryką kuśnierską, dostarczającą światła elektrycznego miasta, raz po raz jesteśmy pozbawieni oświetlenia ulic. Szczególnie dotkliwie dawały się odczuwać te ciemności, improwizowane przez fabrykę kuśnierską, w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Błoto starosądeckie musi być szczególnie cennem, gdyż się go z zasady nie rusza i nie usuwa. Strata błota i gruzów — jako pomnik bryjowskiego niechlujstwa — leży tuż obok kościoła parafjalnego, przy ul. Kochanowskiego, w centrum miasta.

I. K.

Rozwój Zw. Strzeleckiego na Podhalu.

Praca Związku Strzeleckiego po wojnie rozpoczęła się na Podhalu już w roku 1921 i mimo licznych trudności i przeciwności, postępuje ciągle naprzód, rozrastając się we wszystkich kierunkach i opanowując coraz nowe warstwy ludności. Intenzywna działalność wśród okoliczności bardziej już sprzyjających datuje się dopiero od roku 1927, kiedy to powstają obwody w Nowym Sączu i Nowym Targu. Ilość oddziałów w obwodzie nowosądeckim dosięga wkrótce liczby 14-tu. W krótkim czasie uzyskuje Związek Strzelecki własny lokal, w którym odbywa się cały szereg odczytów, pogadanek i ćwiczeń pod kierunkiem kmdta obwodu, ob. Drużbackiego.

W roku 1928 praca związkowa nabiera naprawdę imponującego rozmachu. Na czele Zarządu Obwodu staje ks. Jan Dąbrowski, ilość oddziałów wzrasta do 40-tu ilość ćwiczących z 400 do 2000, powstaje nowa, bardziej odpowiednia świetlica. Pracą Związku interesują się szczerze i wspierają władze administracyjne i wojskowe.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach, wyniki tej pracy są coraz bardziej widoczne. Oddział Limanowa zajmuje na tegorocznej Kadrówce jedno z czołowych miejsc, obwód zorganizował obwodowe zawody lekkoatletyczne w Nowym Sączu, Narciarskie w Zakopanem, Krynicy, Nowym Sączu i Wiśle. Niema prawie oddziału w obwodzie, któryby nie zorganizował u siebie zawodów sportowych. Ob. Borzemski, prezes oddziału Muszyna uzyskuje szereg pierwszych miejsc na największych zawodach strzeleckich. Na przyjęcie Pana Prezydenta w N. Sączu, obwód był w stanie wystawić bataljon w sile 600 ludzi!

Obecnie śmiało rzec można, że teren podhalański został przez Związek Strzelecki zdobyty, czego dowodem jest bodaj przyłączenie do obwodu nowosądeckiego jeszcze 2 powiatów: Nowy Targ i Jasło.

WINCENTY BLASCO IBANEZ.

PIENIĄDZ.

Wyjątek z powieści „Los Argonautas“ z hiszpańskiego przełoży prof. August Lambor.

Ciąg dalszy

Cała działalność i przedsiębiorczość ludzka zbiega się na tym punkcie skorupy ziemskiej, na którym łaskawie spocznie ich palec Tym władcom tysięcy i tysięcy mil linji kolejowych, albo flot jakich nigdy nie miało żadne państwo na świecie, wystarczy jeden krótki rozkaz telefoniczny, aby zmienić bieg postępu ludzkiego. Wyspy Pacyfiku, których tubylcy jeszcze przed kilkudziesięciu laty wypiekali befsztyki z ludzkiego mięsa, zdołały przebyć w tak krótkim czasie ewolucje wieków, a nawet wprowadzić reżim socjalistyczny. Pustynie nawet przemieniają w dobrobyt. Powstają miasta z bulwarami, posągami, tramwajmi elektrycznemi, tam gdzie niedawno jeszcze goniły strusie. Aby takiego cudu dokonać wystarczyło im zbudować jedną linję kolejową. Wybrzeża niegościnne i odludne zajaśniały nagle elektrycznemi światłami swych portów. Zaprowadzono nową linję nawigacyjną i tłuszcza emigrantów i niespokojnych awanturników przybywa tam, gdzie im kazała wola taumaturgów zawsze ukrytych w cieniu. Oni dokonują za nich te wszystkie cuda...

Spojrzał Maltrana na roztańczony tłum pod jego stopami na pokładzie tylnym okrętu i dodał:

— My wszyscy także idziemy tam, gdzie idziemy, dlatego, że apostołowie nowej religji wskazali i otworzyli nam tam drogę i wpychają nas na nią choć sobie z tego sprawy nie zdajemy, i zdaje się nam, że idziemy własnowolnie... Może pan jako poeta przypomni sobie, co dała stara Hiszpania owym krajom amerykańskim... Dała im Conquisdatora zdobywcę, człowieka wielkiego jakby z Iliady, nadczłowieka, który w mniej niż półwieku zjeździł pól globu, zbudował swe mieszkania na wyżynach Andów na wysokości czterech tysięcy metrów prawie pod gwiazdami kondorów, albo w dolinach równikowych, w tych kotłach szczerego ognia. On to wyprodukował dzisiejszą ludność Ameryki pozostawiając jej testamentem predyspozycję do heroizmu i wysokie pojęcie honoru. Dał im także księdza i misjonarza i z rozlaniem się chrześcijaństwa złagodził ich obyczaje, zdusił pogaństwo, które wymagało ofiar z ludzi... Co za podarunek! Czy nie wart być opiewanym przez poetów?.. Szpada i krzyż, heroizm i litość!.. A mimo to ludy hiszpano-amerykański drzemią jeszcze w epoce kolonjalnej, produkują ściśle tylko na swoje potrzeby, a od chwili swej niepodległości drzemią również pod stopą wielkodusznych despotów, którzy natychmiastową i wyczuwalną tyranją zastępują dawne brudne lenistwo. I tak to idzie dalej, aż się zjawi ten nowy bóg... pieniądz, ten zły pieniądz, przeklinany przez poetów. Jednego dnia ląduje on na ich brzegach, a potem w kilka dziesiątek lat wszystko jest zmienione do niepoznania.

Lokomotywa wcześniej pruła dziewicze ziemie, aniżeli pług. Stacje kolejowe wyrastały w pustyni jako paliki inżynierów, wskazując, gdzie też powstać mają miasteczka. Wnet potem parowe statki jawiły się u brzegów by zabierać nadwyżkę zbiorów dla głodniejszych miejsc planety: Nędzny handel konsumcyjny, bojaźliwy i skromny, rozrastał się, aż doszedł gigantycznej produkcji. Drobne grupki emigrantów, które przybywały, co dwa miesiące w małych brygach, jakby krople oderwane od życia macierzy, dziś rozrosły się tak, że wsie, całe ludy codziennie przybywają do nowej ziemi...

A całą tę rewolucję spowodowały i powodują w dalszym ciągu apostołowie tego nowego boga: ci magowie kryjący się w poważnych i skromnych biurach w City londyjskiej, na dwudziestem piętrze gdzieś w Nowym Yorku, lub w jakiejkolwiek eleganckiej avenue Paryża czy Berlina.

— Pieniądz! Zawołał Ojeda z wyrazem pogardy. — Pieniądz wszakże nie jest niczem innem jak środkiem i istniał przecież zawsze. Wszystkie te przemiany cudowne wykonała pracowitość człowieka, postęp nauki i troska o dobrobyt. Szczególnie ta Ameryka kolonjalna i drzemiąca o której pan co dopiero wspomniał, stała się wówczas producentem pieniądza. Niech pan przypomni sobie Potosi i inne sławne kopalnie, które obciążyły okręty hiszpańskie bryłami złota przez przeciąg kilku wieków. I na cóż nam się przydało tyle pieniędzy?... To była śmierć Hiszpanji.

Maltrana zaprzeczył: nie o takim pieniądzu mówi. Mówi o pieniądzu nowoczesnem, o pieniądzu pobudzonem do życia, lotnym i inteligentnym, nieznoszącym ani na chwilę zamknięcia, wyrywającym się natychmiast na świat, na jaw krążącym bezustannie z ręki do ręki, wnikającym wszędzie w postaci papieru. Ta forma pieniądza nie liczy nawet jednego wieku życia, jest ledwie rówieślnikiem dzisiejszych ośmdziesięcioletnich ludzi. Zapewne, że istniał zawsze, ale przedtem jego ostatnim zwycięskiem wcieleniem, które go uczyniło panem świata, pędził on życie wstydliwe w pogardzie i zbrodni.

Pluto był bogiem ponurym i tchórzliwym, żółtym i wychudzonym, jak to złoto zakopane. Religje sprzęgały jego istnienie z czartem, dopatrując się w bogactwie strasznych pokus do złego. U wszystkich narodów za człowieka doskonałego uchodził asceta wychudzony nędzą, nie czuły na wielkości ziemskie. Pomnażanie złota było wyłącznie rzeczą handlarzy odsuniętych w ostatnie szeregi społeczności... Za szlachetny sposób zdobywania złota uchodziło grasowanie z lancą po drogach handlowych, obrabowywanie karawan, lub rabunek w miastach oblężonych i zdobytych. Drogocenny ten metal potajemnie poszukiwany a publicznie pogardzany, nie mógł mieć innego użytku jak lichwiarstwo, przez co ściągał na siebie krew zbrodni i złość przekleństw. c. d. n.

Wójt i dwaj radni toną w Dunajcu.

(S. Kl.) Dnia 25 grudnia przechodziło trzech mężczyzn w Witowicach dolnych przez Dunajec po łodzie, a to wójt Pulit wraz z jednym radnym oraz podwójci z Witowic górnych. Nagle lód się załamał i wszyscy trzej znaleźli się nagle pod lodem na ogromnej głębinie. Mimo olbrzymich wysiłków nie udało się żadnemu wydobyć na wierzch, tak iż wszyscy trzej utonęli. Zwłok dotychczas nie zdołano wydobyć. Śmierć trzech poważnych członków Rady gminnej świadczy oprawdziwejlekkomyślności tychże.

MIEJSCOWA HAKATA.

Od naszego czytelnika z miasta otrzymujemy następujące pismo, króre w całości przedrukujemy: W dniu 30-go grudnia wracałem ulicą Pijarską. Przedemną szły trzy towarzystwa, złożone po 6—8 osób złożone z pań i panów, rozmawiające ostentacyjne i krzykliwie po niemiecku. Gdy na ulicy Jagiellońskiej przechodząc obok towarzystwa przypatrzyłem się przechodzącym z drwinami i kpinami wypowiedzieli zdanie: „gib acht, wirst eingespert“ [uważaj będziesz zamknęty) przyczem zaczęli śmiać się i wykrzykiwać uwagi pod moim adresem również po niemiecku; Najciekawsze, że najgłośniej wykrzykiwali dwaj uczniowie z II gimnazjum.

Domorośli hakatyści wracali z chóru ewangielickiego! Nie jestem szowinistą, ani nacjonalistą, jednak uważam, że tego rodzaju ostentacyjne publiczne prowokowanie nas polaków, w rdzennie polskiem mieście i to przez osobników, ubranych w mundurki polskich gimnazjalistów i polskich akademików (jedna z panien miała akademicką czapkę na głowie) jest bezczelnością. Naszych aktorów polskich w Opolu za mowę polską ordynarnie pobito, a my tu na naszej ziemi mamy znosić tego rodzaju prowokacyjne występy hakaty! Z każdym Niemcem będę mówił po niemiecku, gdy jezyka polskiego nie rozumie, choćby na Wawelu i wezmę go w obronę przed ewentualnym zarzutem — jednak nie zniosę prowokacji!

STRZELEC.

O TOBIE.

Ja nie wiem, co to jest, że kiedy
widzę cię — oczy mi śmieją
i usta drgają tak jak wtedy,
gdy życie jasną szło koleją — — —

Wiem, że dzisiaj cuda się nie dzieją
wśród niepowodzeń, ach! czeredy —
ja nie wiem — powiedz Ty do biedy!
czemu tak oczy mi się śmieją?

TAD.

KRONIKA

OSOBISTE. DYREKTOREM BANKU POLSKIEGO W NOWYM SACZU, mianowany zostałł pan Roman Dębicki, dotychczasowy wicedyrektor Oddziału B. P. w Inowrocławiu.

PŁK. DYPLOMOWANY WITHOLD WARTHA dowódca 1-go p. s. p. szanowany i ceniony ogòlnie w naszem mieście został przeniesionym na stanowisko 1-go oficera sztabu w Inspektoracie Armji w Warszawie. Przeniesienie dowódcy garnizonu, który zaskarbił sobie nietylko szacunek, ale prawdziwą miłość ludności cywilnej spotyka się z prawdziwym żalem tembardziej, że nasz kochany pułkownik szedł nam rzeczywiście na rękę, jeśli weźmiemy pod uwagę prośby nasze o orkiestrę wojskową i t. p. Kochanego dowódcę, który nas opuszcza żegnamy ze szczerym żalem, życząc mu szczęścia na nowej drodze żywota.

SYLWESTROWA ZABAWA w domu robotniczym udała się nadzwyczajnie: obszerne sale zapełniły setki tańczących, którzy do godz. 8 rano zabawiali się doskonale. Gospodarzył prezes Matkowski śpiewało „Echo“ a całość wypadła doskonale.

ZABAWA TANECZNA Z KOTYLJONEM urządzona będzie 11 stycznia br. staraniem Związku Stowarzyszenia Rezwistów i b. Wojskowych Rzeczp. Polskiej w Nowym Sączu,. w Czytelni Mieszczańskiej. Początek o godzinie 20·30 Sroje wizytowe. Orkiestra 1. p. s. p.

SYLWESTER w NOWYM SĄCZU. Huczne i buńczucznie minął rok stary 1929 w naszem mieście. Na przywitanie Nowego Roku wyszły gwarne zabawy sylwestrowe. Było ich mnóstwo. Tu i tam. Zabawa Strzelecka, zabawa akademicka, zabawa Korpusu oficerskiego 1.p.s.p., zabawa w Domu Robotniczym. Niezależnie od tego, bawiono się w lokalach prywatnych wesoło, z temperamentem, jak przystało na rok nowy. Nowem Rokiem trzeba bowiemzawsze zuchowato w twarz popatrzeć, aby się człowieka przeląkł i był dlań łaskawszy. Ciekawe — czy istotnie łaskawszy dla nas będzie rok 1930

JEDENASTY REKORDOWY raz grał Teatr Robotniczy „Krakowiaków i Górali“ w piątek 3 bm. w Domu Robotniczym.

ZABAWA SYLWESTROWA. W kasynie oficerskim 1 p. s. p. rozpoczęła w przemiłym nastroju bieżący karnawał. Po efektownym „kwadransie kabaretowym“ złożył zebranym życzenia noworoczne p. pułk. dypl. Wartha, poczem przemówił pan Burmistrz Dr. Sichrawa, żegnając w serdecznych słowach opuszczającego nasze miasto pułk. Warthę. W gronie przybyłych na zabawę zauważyliśmy: pułk. Warthów, Dr. R. Sichrawę, prof. Artymiaków, panie Boruckie, kpt. Boberów, pp. Barbackich, kpt. Bojańskich, inż. Bobolę, Dr. Ćwikowskiego, por. Czerwińskich, Dr. Foltyńskich, mjr. Frankowskich, inż. Geislera, nadkom. Hanusa, kontr. Hibla z córką, Dra. Herbsta, mr. Jaroszów, radcz. Jasińską z córką, kpt. Jelenia, ppułk. Krudowskich, radca Kuhnenów, kpt. Kuczałów, kpt. Koehlów, red. Koerbla, radcę Krasuckiego, Dr. Lamborów, Dr. Maciaków, radca Migdałów. prof. Migaczów, Marossannich, radcz. Oleksową, z córką, por. Ombacha, radca Racięskich z córką, prof. Regułow, kpt. Sokołowskich, prof. Śliwę Dr. Stuchłów, kpt. Serafiniuków, p. Stubera, mjr. Stachelskich, radca Smolików, Dr. Szymaków, mjr. Wantuchów, Dr. Zaranków i w. i.

MIESZCZAŃSTWO NOWOSĄDECKIE święciło Sylwestra w Czytelni Mieszczańskiej, prowadząc do rana wesołą i sympatyczną zabawę.

SYLWESTER w KASYNIE OFICERSKIEM 1-go psp. poprzedzony chwilką kabaretową w interpretacji artystów Teatru robotniczego, w szczególności pana Bodzonia udał się doskonale. Nieomal całe miasto wzięło udział w tej miłej zabawie.

HEJ! KTO ŻYJE! Ten z pewnością będzie dnia 11-go stycznia na zabawie „Zwiąku Strzeleckiego“ w sali Magistratu. Bedzie to nietylko rendezvous całego Sącza, ale taka żywiołowa zabawa, która na długie lata zostanie w pamięci Sądeczan.

O OŚWIETLANIE KLATEK schodowych Wcałym szeregu domów, mimo wyraźnego rozkazu właściciele nie oświetlają klatek schodowych. Dowiadujemy się, że na ul. Długosza przed kilku dniami wytknął nogę na nieoświetlonych schodach jeden z poważnych obywateli! Czy przepisy porządkowe są wydawane na kpiny, czy też winno się ich w sposób surowy przestrzegać! Jeśli chodzi o adresy, służymy komisarjatowi policyjnemu.

PROŚBA OBYWATELI. Mieszkańcy ul. Klasztornej proszą Magistrat o kilka lamp elektrycznych, bowiem obecnie panują prawdziwe ciemności na tej ulicy!

WIELKI BAL KARNAWAŁOWY urządza w sobotę dnia 11 stycznia 1930 r. w sali Ratusza Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu. Początek o godzinie 9-tej wieczór. Orkiestra Kolejowa. Bilet wstępu 2 Zł., familijny 5 Zł., akademicki 1 Zł. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Bufety we własnym zarządzie.

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Pow. Zw. Strzeleckiego składa podziękowanie WP. wiceburmistrzowi St. Nowakowskiemu za ofiarowane 100 Zł. na cele Związku Strzeleckiego.

Ks. Jan Dąbrowski prezes.

Kronika policyjna.

WIEWIÓROWNA JÓZEFA znana tut. policji złodziejka, została oddana zarządowi więzienia w związku z posiadaniem biżuterji pochodzącej z kradzieży.

KIOSK „Podhalański“ został w nocy z dnia 5 na 6 grudnia 1929 okradziony. Dochodzenia w toku.

MERKLINGER ZDZISŁAW z N. Sącza został przez nieznanego mu osobnika oszukany. Dochodzenia w toku.

ZAWIŚLAN MICHAŁ z Trzetrzewiny pow. N. Sącz, został oddany Sądowi za napady na przejeżdżających kupców na drodze w Trzetrzewinie.

ROLA Katarzyna znana złodziejka, została oddana Sądowi za swawolne i złośliwe rozbicie szyby wystawowej w szynku Ringa wartości 50 zł.

MARJAN NEISSER, Ryglice.

LIST OD MATKI.

Mamie poświęcam.

Adam zadumał się. W ręce trzymał dopieroco otrzymany list od matki, pełen żalów i skarg. Dwa razy już go przeczytał; za każdym razem coraz większy żal przenikał mu serce, coraz większa boleść szarpała wnętrzności.

Tylu was wychowałam — pisała matka — dałam wam wszystko co wam do życia było potrzebne, a oto dzisiaj — na stare lata nie mam gdzie złożyć głowy, pracuję jak wół roboczy od rana do późnej nocy dla tych, co w domu jeszcze pozostali. I oto nieraz trafiano na złe humory, gniewy a nawet przekleństwa. Tak, matka sługą u własnych dzieci, i nie mam do kogo się udać, nie mam was. Długi przygniatają mnie, sen spędzają mi z powiek, dnia nie mam spokojnego.

— — — — — — — — — — — —

Opuścił Adam bezwiednie rękę, list upadł mu na ziemię i legł u jego stóp. Bolesna treść listu rosła do olbrzymich rozmiarów, wzierała mu się w oczy, w serce — paliła mózg. Adam patrząc na ten skrawek papieru, leżącego u jego nóg widział rozpaczy co dyktowała biednej matce te gorzkie słowa, zdawał się dostrzegać na nim ślady łez...

List palił go... gryzł...

Sędziwa matka sługą u własnych dzieci...

Adam sięgnął pamięcią do swej niedawnej przeszłości, kiedy żył jeszcze jego ojciec. Dobrze im się wtedy powodziło, pomimo tego Adam nieraz obiecywał swojej matce, że jak zdobędzie stanowisko, zabierze ją do siebie i nie pozwoli jej pracować.

„Nie mam was...

Adam miał dobre serce. Nie zapomniał on o obietnicach, ale życie nie pozwoliło mu na ich zrealizowanie. Sam musiał ciężko walczyć o byt...

— — — — — — — — — — — —

Zbiegł po schodach na dół i szybko przekręcił zamek w kutych żelazem drzwiach.

Był tam urząd państwowy. Prowadził go Adam od lat kilkunastu, ku największemu zadowoleniu przełożonych.

Zbliżył się do biurka, na którem stała mała podręczna kasa. Usiadł przy niej, podparł głowę i dumał. Spojrzał raz jeszcze na przyniesiony ze sobą list od matki, poczem skreślił parę słów:

— „Mamo, przesyłam ci 500 złotych, spłać natychmiast długi. Pamiętaj, że nie jesteś sama...

Ciężkie łzy stoczyły się po policzkach na papier. Otarł je.

Energicznym ruchem otworzył kasę, dobył banknot, włożył go do koperty i zalepił. A na kopercie umieścił jeszcze drżącą ręką słowa: „po przeczytaniu spal.“

Nazajutrz w którymś z dzienników pojawiła się wzmianka: „Samobójstwo urzędnika państwowego. Powodem defraudacja znaczniejszej sumy pieniężnej. Wysokość jej dotychczas nie ustalona.“ —

PODHALE

place pod budowę

Gmina Miasta St. Sącza sprzeda place pod budowę tuż pod Miastem w drodze licytacji w dniu 16 grudnia o godz. 4 pop. cena wywołania po 1 zł. za m^2

Bliższych wiadomości udziela Magistrat St. Sącza ustnie i listownie.

POWIATOWA KASA CHORYCH w Nowym-Sączu.

L: 4824/29. Nowy-Sącz, dnia 21 grudnia 1929

OGŁOSZENIE

Powiatowa Kasa Chorych w Nowym Sączu, ze względu na to, że podczas przeprowadzenia kontroli ujawnia się stale znaczna ilość osób niezgłoszonych do ubezpieczenia na wypadek choroby, przypomina P. T. Pracodawcom, że w myśl postanowień Ustawy z 19. V 1920 Dz. Ust. Rzpp. Nr. 44 poz. 272 artyk. 15 osoby zatrudnione na podstawie stosunku służbowego lub roboczego, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby zgodnie z art. 3 powołanej ustawy, powinny być przez P. T. Pracodawców zgłoszone do Kasy Chorych w ciągu dni trzech od daty przyjęcia do pracy. Zgłoszenia muszą być dokonywane ściśle według ustanowionych druków, wydawanych przez biuro Kasy, przyczem wszelkie daty a wszczególności daty o wstąpieniu do pracy oraz wysokość wynagrodzenia w gotówce i naturze (mieszkanie, utrzymanie, oddzież i t. d.) winny bezwzględnie odpowiadać stanowi faktycznemu.

Zaniedbywanie zgłaszania pracowników do Kasy Chorych w sposób wyżej podany względnie uchylanie się od tego obowiązku, pociąga za sobą nakładanie dodatkowych wymiarów składek do wysokości 5-cio krotnej należytości za cały czas niezgłoszenia oraz kar porządkowych, przewidzianych w artykule 16 i 95 ustawy, które to rygory będą bezwzględnie stosowane przy wielkich przymusowych zgłoszeniach, dokonywanych przez organ kontrolny Kasy względnie w inny sposób ujawionych zaniedbaniach.

Nadto zwraca się uwagę, że Powiatowa Kasa Chorych w Nowym Sącza, wskutek zarządzenia Władz Nadzorczych, przystępuje do jak najenergiczniejszego ściągania składek zaległych w drodze egzekucji sądowej i politycznej, dlatego też P. T. Pracodawcy zalegający ze składkami na rzecz Kasy powinni we własnym interesie, aby uniknąć zbyt wysokich kosztów egzekucyjnych, wyrównać zaległości w możliwie krótkim czasie, zaś bieżące składki wpłacać inkasentom zaraz, albo czekami P. K. O. lub bezpośrednio w biurze Kasy w ciągu trzech dni po otrzymaniu listy płatniczej.

Nieuiszczone składki w terminie ustawowym będą ściągane w drodze egzekucyjnej regularnie co miesiąc, z doliczeniem kosztów i odsetek za zwłokę.

Dyrektor: SOWIŃSKI. Komisarz Rządowy: Ks. JAN DĄBROWSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z Drukarni Podhalańskiej w Nowym Sączu